Młodzież Katolicka

Dwutygodnik dla katolickiej młodzieży pozaszkolnej

Redakcja: Katowice, Marszałka Piłsudskiego 58.

Bezpłatny dodatek „Gościa Niedzielnego"

Nr. 16 | **Katowice, 13 lipca 1930** | **Rok V.**

Michał Augustyn Pro, bohater i męczennik

Dnia 13 stycznia 1891 r. ujrzał Michał Augustyn Pro światło tego świata w meksykańskiej miejscowości kopalnianej Conception del Oro. Ojciec jego był dyrektorem kopalni tak, że rodzina żyła w stosunkach bardzo dobrych. Młodzieniec studjował z początku medycynę, później zajął stanowisko w sferach przemysłowych. Ale dusza jego była stworzona dla celów wyższych. Zawsze opanowywała go myśl służenia bliźnim, szczególnie braciom robotnikom, których los bezustannie stał przed jego oczyma. Nie dziw więc, że wkrótce poczuł w sobie powołanie do stanu kapłańskiego, który przecie najlepiej urzeczywistnia ideał miłości bliźniego.

W roku 1911 wstąpił do nowicjatu OO. Jezuitów. Przez czternaście długich lat trwało jego naukowe i ascetyczne wykształcenie w zakonie. Jak wielostronnie i wielkorzutnie Jezuici swoich kleryków wykształcają, to poznajemy choć z listy miejscowości i krajów, w których młody Pro Juarez kolejno przebywał w latach studjów: Kalifornja, Granada w Hiszpanji, Nikaragua w Ameryce Południowei Barcelona w Hiszpanji, Enghien w Belgji. Podczas jego pobytu w Kalifornji, wybuchła w Meksyku rewolucja, w której już wtedy odgrywał dominująca rolę słynny Calles. Było to w r. 1914. Rodzina Pro wpadła przez ten przewrót w nędzę, ponieważ ojciec stracił stanowisko. Byłoby może zrozumiałem, gdyby młody zakonnik, wskutek krzywd, wyrządzonych przez przewrotowców jego rodzinie, byłby się zamknął w ciasnych pojęciach tradycyjnych i oddał nienawiści klasowej. Ale serce jego było szerokie. Przyznawał, że rewolucja wyrosła na podłożu rzeczywistych krzywd i niesprawiedliwości, i wyciągnął z niej naukę, że w przyszłości będzie trzeba dokładać wszelkich starań, by usunąć braki i wymierzyć ludowi pracującemu należną sprawiedliwość. Przez cały czas studjów myślał bezustannie o kwestji społecznej, i encyklika Leona XIII była mu ulubionym przedmiotem rozmyślań.

Niejeden z naszych druhów wyobraża sobie życie w nowicjacie Jezuitów zupełnie mylnie. Myśli, że tam ciągle tylko na klęczkach trwają, smutne miny robią, nosy zwieszają, mówiąc krótko, że tam niema miejsca dla młodzieńczej wesołości. Wystarczy czytać życiorys O. Pro, żeby się przekonać, jak bardzo takie mniemanie mija się z prawdą. Przeciwnie, możnaby twierdzić, że może nigdzie nie panuje tak pogodna wesołość, jak w kołach młodych, kształcących się księży. Jednym z najweselszych był nasz Michał Augustyn. Wszak miał w żyłach swoich najczystszą, meksykańską krew, burzliwą i porywczą. Dajcie mu gitarę albo mandolinę do ręki, i zaśpiewa wam niezapomniane pieśni studenckie, z których wieje swoboda i ogień pustyń meksykańskich. Przynieście kastanjety i zatańczy wam taniec narodowy, rozweselając całe towarzystwo, składające się ze stu młodzieńców, należących do trzynastu różnych narodowości. Nie, Michał Pro nie był smutnym i nudnym, był prawdziwym, pełnym życia i odwagi młodzieńcem, którego dusza rwała się ku najwyższym ideałom.

Chcąc jednak nakreślić całkowity obraz jego charakteru, musimy wspomnieć o tem, że niezawsze wesołość i pogodność ks. Pro wypływały z szczęśliwego usposobienia. Miał i on swoje dnie przygnębienia, szczególnie, kiedy zaczęła go męczyć choroba żoładka, z powodu której dwukrotnie musiał się poddać bardzo niebezpiecznym operacjom. Aby nie zarażać współbraci złym humorem, przezwyciężał się i przybierał nieraz minę najweselszą, chociaż okrutne boleści go męczyły. Potrafił nawet w takim stanie grać w piłkę, aby tylko dogodzić klerykom amerykańskim, którzy z zapałem oddawali się sportowi. O św. Janie Berchmansie opowiadają, że ilekroć ktoś zapukał do drzwi jego celi, prosząc o coś, odpowiedź jego brzmiała zawsze: — Najchętniej uczynię to. Michał Pro pod tym względem przewyższał świętego młodzieniaszka, bo gdy do niego przychodzili współbracia, przerywając mu pracę naukową, zrywał się z krzesła i z miną wesołą klasnął w dłonie, wyrażając głośno i żywo radość nad przybyciem gościa. Panował nad sobą w sposób zaiste niezwykły i podziwu godny.

Dnia 31 sierpnia 1925 r. przyjął święcenia kapłańskie. Kropla goryczy padła nawet w tym pięknym dniu w kielich jego radości. Była to świadomość, że rodzice jego nie mogą być obecni przy prymicjach, bo fale oceanu dzielą ich od niego. Ale i tę boleść strząsa jego młodzieńcza i odporna na cierpienia dusza. Woła pełen radości: — Nareszcie jesteśmy kapłanami! To wystarczy!

Ojciec Michał Pro był zawsze serdecznym przyjacielem górników. Wszak wyrósł wśród nich i znał doskonale ich ciężkie życie. To też, skoro się tylko nadarzyła sposobność, spieszył do nich, korzystając z miesięcznych wakacyj, aby zwiedzić okolice kopalniane przy Charleroi w Belgji. Gdy wjechał do szachtu jednej z licznych tamtejszych kopalń, było to dla niego jakoby pielgrzymką, pielgrzymką do miejsca cierpień tylu robotników. Zrozumiał doskonale, że górnicy, udawając się codziennie do kopalni, naśladują Chrystusa, krzyż dźwigającego, zrozumiał, że kopalnia jest dla górnika Golgotą.

Ponieważ Ojciec Pro kochał z całego serca robotników, dlatego się ich nie bał. Wiedział, że za szorstką powierzchnią i rewolucyjnemi frazesami kryją się zazwyczaj złote serca, które czekają tylko na to, aby się do nich ktoś po ludzku odezwał. Zdarzyło mu się pewnego razu, że zajął miejsce w przedziale

kolejowym, zarezerwowanym dla robotników. Być może, że umyślnie się tam udał. Siada więc z miną wesołą i swobodną na ławie i zdaje się nie zauważać nieprzyjaznych spojrzeń, jakiemi niektórzy z obecnych go obrzucają. Po kilku minutach kłopotliwego milczenia, jeden z robotników zaczepia go: Panie proboszczu, jesteśmy socjalistami. Ks. Pro nie namyśla się wcale, lecz odpowiada: — To się składa doskonale, ja także jestem socjalistą. — Jakto, ksiądz jest socjalistą? — Owszem, zaraz wam udowodnię. Ja mam głód, wy jecie. Dajcie mi więc także coś przygryść, żebym mógł zaspokoić swój głód. Czy chcecie się ze mną dzielić? Robotnik, który go zaczepił, zbaraniał i nie wiedział co odpowiedzieć lub co czynić. Inne podejmuje znowu rozmowę: — Więc ksiądz się nie boi wchodzić do naszego przedziału? — Dlaczegoż bym się miał bać? Wszak mam broń przy sobie. — Broń? — Tak, mam najlepszą broń. Oto ona. Mówiąc tak, wydobywa z kieszeni mały krucyfiks i zaczyna mówić do robotników o Chrystusie, który jest najlepszym i najwierniejszym przyjacielem uciśnionego ludu. Powodzenie jego słów jest doskonałe. Przy następnej stacji jeden wysiada, kupuje z automatu tabliczkę czekolady i podaje ją młodemu zakonnikowi, aby się najadł. Ojciec Pro przyjmuje dziękując. Gdy wysiada z wagonu, wszyscy podawają mu ręce i żegnają serdecznie swojego przyjaciela w ubraniu duchownem.

Rozumie się, że O. Pro dużo się modlił. Z rozmyślania nad prawami Bożemi czerpał siłę i odwagę do walki z życiem. A że posiadał siłę woli i energję nadzwyczajną, poznajemy z zachowania się jego podczas drugiej operacji żołądka, przy której lekarze nie mogli zastosować sztucznego uśpienia. Kazał sobie podać kodeks prawa kanonicznego i, podczas gdy lekarze zatapiali w biednem ciele niemiłosierne noże, czytał kanony, aby odwrócić uwagę od boleści i lepiej przetrwać operację. Przykład prawdziwie bohaterski i godny podziwu i naśladowania.

Dobrze czynił nasz młody zakonnik, że się tak zahartował, bo już czekała na niego najcięższa próba odwagi, korona męczeńska. W roku 1926 otrzymał rozkaz przełożonych, aby się udał do Meksyku, gdzie właśnie prześladowanie Kościoła katolickiego rozgorzało na dobre. Z jaką radością przyjął młody bohater tę nowinę. Wszak dusza jego rwała się do czynu. Nareszcie będzie mógł dowieść Chrystusowi swojej miłości i wdzięczności.

Okręt „Kuba" zawiózł go razem z 525 innymi pasażerami do kraju męczenników. Wbrew oczekiwaniom nie zrobiono mu trudności przy wysiadaniu w porcie Vera Cruz. Najlepszy syn Meksyku stanął na ziemi ojczystej, która zgotowała mu śmierć męczeńską.

Rekolekcje zamknięte w Kokoszycach

(Ciąg dalszy.)

O godz. 3-ciej dalszy ciąg wykładów. Chcąc obudzić większe zainteresowanie u druchen, p. Kantorówna wygłosiła referat p. t. „Dobra praca" w formie pogadanki, w której wszystkie druchny brały czynny udział, odpowiadając na rzucane pytania. Same teraz przekonały się, że czytanie pism organizacyjnych jest koniecznem, a popieranie własnej, dobrej prasy, należy również do akcji katolickiej. Każdy szanujący się i sumienny Zarząd zaprenumeruje dla siebie „Kierownika", a dla wszystkich druchen „Młodą Polkę", zaś na każdem zebraniu zarządowem będzie czytana „Młodzież Katolicka". Po wykładzie, p. Kantorówna pożegnała się z druchnami, gdyż musiała wracać do Rożdzienia. Odprowadziłyśmy ją aż do kapliczki przy szosie. Po podwieczorku o godz. 5-tej p. Machejówna, prezeska z Pruchnej członkini Rady Związkowej, w wykładzie swoim „Przysposobienie rolnicze młodzieży" zaznajomiła druchny ze znaczeniem przysposobienia rolniczego dla młodzieży i zachęcała do wzięcia udziału w konkursach p. r. Wykład ten obudził wielkie zainteresowanie. Druchny z miejscowości przemysłowych cieszyły się, że nawet o nich pomyślano, bo i one będą mogły wziąć udział w konkursach ogródków kwiatowych.

Po krótkiej przerwie ks. sekretarz udzielił praktycznych wskazówek co do prowadzenia ksiąg kasowych, a w szczególności księgi składek i dziennika kasowego. I znowu była niespodzianka dla druchen — bowiem musiały wypełnić czek P. K. O. Następnie rozdano formularze sprawozdawcze za 1929 rok, a po objaśnieniu jak je wypełnić, ks. sekretarz zakończył kurs wzywając druchny do wytrwałej, apostolskiej pracy w swoich stowarzyszeniach.

I znowu druchny pomogły siostrom przy nakrywaniu do wieczerzy, po której zebrałyśmy się w kapliczce domowej, aby odśpiewać Godzinki, a następnie poszłyśmy razem na chwilkę do kościółka. Gdy w czasie rekolekcyj, po pacierzach wieczornych, bardzo prędko zapanowała cisza, na korytarzach i salach — dzisiaj trudno było uspokoić druchny — późno w noc słychać jeszcze było rozmowy i śmiechy. Zaś rano — druchny obawiając się, aby nie zaspać, zaraz po przebudzeniu się wstały, zwłaszcza te, które nie miały zegarków, tak że były takie, które o trzeciej były gotowe do drogi. O godz. 6-tej na dzwonek wszystkie udałyśmy się do kościółka, gdzie przystąpiłyśmy do Komunji św. Pomodliwszy się chwilę, pożegnawszy Pana Jezusa i kapliczkę, którą tyle razy odwiedzałyśmy w czasie rekolekcyj, powróciłyśmy do zamku. Tu czekało na nas bardzo smaczne śniadanie, a ks. sekretarz naglił nas, bo czas już wyruszyć do Pszowa. Gościnne siostry pilnowały, abyśmy się dobrze na drogę posiliły, a nawet pozostały kołacz zapakowały druchnom do kieszeni. Za chwilę byłyśmy już gotowe i o godz. 7-mej pożegnawszy się z siostrami, opuściłyśmy tak gościnne dla nas progi, obiecując sobie w duchu, że na przyszły rok znowu tu przyjedziemy.

Część druchen pojechała z księdzem sekretarzem autobusem, reszta śpiewając poszła pieszo. Ks. prob. pszowski przyjął nas bardzo gościnnie, polecając na nasze przyjęcie oświetlić cały kościół. Tu przed cudownym obrazem Matki Boskiej Pszowskiej, zakończyłyśmy swoje pierwsze, zamknięte rekolekcje. Ks. sekretarz odprawił Mszę św. O jakże gorąco modliłyśmy się do Matuchny Bożej, by modliła się u Syna za nami, by nam dopomogła wykonać dobre postanowienia powzięte w czasie rekolekcyj, by pobłogosławiła naszą pracę, polecałyśmy Jej opiece naszych drogich, a w wspólnej modlitwie po Mszy św. całą naszą organizację, druchny, księży patronów i wszystkich, którzy nam dopomagają w naszej pracy.

(Dokończenie nastąpi.)

Co mówią druhowie o Pszowie?

Półtora tysiąca stanęło nas — członków SMP. — do pielgrzymki pszowskiej w drugie Święto Zielonych Świąt. Aż serce wzrosło każdemu, gdy druhowie, przyjechawszy na czas oznaczony, uformowali procesję, dążącą do Pszowa na szosach Rydułtów, Biertułtów i Wodzisławia. 14 sztandarów łopotało nad pielgrzymami, trzy orkiestry towarzyszyły pieniom pątniczym. Miejscowy proboszcz ks. Radca Knosała, wielce ucieszony, rzewnie przemówił do nas, którzyśmy zapełnili piękną świątynią. Podczas Mszy św. przystąpiło nas dwustudziesięciu druhów do Stołu Pańskiego, znak to, że nie chcieliśmy zamanifestować, lecz duszę swą zasilić, aby się móc mężnie opierać pokusom codziennym. Dlatego też chętnie poszliśmy po krótkiej przerwie na górzystą kalwarję, (starannie wybudowaną przez ks. radcę Knosałę). O godz. 2-giej jeszcze raz zebraliśmy się przed cudownym obrazem Matki Boskiej Pszowskiej, aby jej podziękować za uproszone łaski, aby zadokumentować swą wierność i oddać się jej w opiekę.

Tak piszą i szepcą młodzieńcy - pątnicy, a my wszyscy wołamy: Cześć takiej młodzieży!!

Taka pielgrzymka ma już swoją tradycję wiekową. Wszak Sobieski z swymi rycerzami tak samo najpierw wstąpił do Piekar, by oddać hołd Matce Boskiej, a potem odnieść walne zwycięstwo pod Wiedniem. Ponieważ Wy, młodzi rycerze, stojąc w walce życia, ciągle staczać musicie potyczki w imię szczytnych haseł naszych, życzymy Wam zwycięstwa Sobieskiego!

WALENTY KRZĄSZCZ.

Nad przepaścią

(Ciąg dalszy.)

— Więc to Francek „skręcił“ zegarek? — zdziwił się mocno Andrzej. — I wierz tu teraz takim niewiniątkom!

— Pst, pst! — syknął Jura. — Najlepiej, że się wyniesiemy do innej gospody. Chodźcie!

Wyszli na ulicę, zdążając szybko w stronę przedmieścia. Skręcili do „putyki“ Goldmanna i zajęli w odległym kącie miejsce.

— Żydzie, podaj nam gulaszu i piwa! — zamówił Jura, a szturchnąwszy osowiałego Francka w bok, rzekł przyjacielskim głosem:

— Nie bój się, chłopcze, my cię nie zdradzimy. Nieprawdaż, Andrzeju, że o zegarku ani piśniesz?

— Ja o niczem nie chcę wiedzieć — machnął Andrzej ręką.

— Powiadam wam, żem zegarka nie skradł — zapewniał stale Francek.

— Więc w jaki sposób znalazł się w twojej kieszeni? — spytał Andrzej.

— Bo ja wiem? Nie mam pojęcia, jak się to stało. Chyba, że mi go ktoś naumyślnie podsunął.

— Nie opowiadaj bajek — strofował go Jura, udawając oburzonego. — Czy zaprawdę nie ufasz nam i obawiasz się naszej zdrady? Obrażasz nas!

— Gadajcie, co chcecie, lecz ja zegarka wcale nie ukradłem.

— Słusznie — przytwierdził Jura — Bo i cóż ci przyjdzie z „damskiego“ zegarka? Sprzedamy go, a pieniędzmi podzielimy się sprawiedliwie. Żydzie, jeszcze raz piwa, potem wódki, tej lepszej.

— Ja tam w tym interesie nie chcę mieć żadnego udziału — rzucił Andrzej, skrobiąc się w ciemię. — Kto wie, co z tego może jeszcze wyniknąć.

— Więc conajmniej nie odmówisz, że skoro zegarek sprzedamy, dasz się za zachowanie tajemnicy porządnie poczęstować Może się to stać już jutro.

— Czy znajdziesz tak prędko odbiórcę na zegarek? — powątpiewał Andrzej.

— Niech cię o to głowa nie boli — rzekł Jura, popijając świeże piwo. — Bardzo się to dobrze składa, że jutro mamy święto Piotra i Pawła. Zapraszam cię na hulankę, jaką jutro tu u Goldmanna z Franckiem urządzimy. Zaprosimy i innych znajomych i zabawimy się pysznie. Przyjdziesz?

— Mogę przyjść, owszem — rzekł po namyśle Andrzej. — Tylko z tym zegarkiem ostróżnie, abyście nie wpadli w ambaras. Ja o niczem nie chcę wiedzieć. Nic nie widziałem, nic nie słyszałem.

— Dobrze, dobrze — poklepał go Jura po ramieniu. — Przyjdź tylko jutro na hulankę jako zwykły gość, to zupełnie wystarczy.

— A ja, odezwał się zasępiony Francek — wcale tutaj nie przyjdę. Z zegarkiem zrób sobie Juro co chcesz, ze sprzedaży jego nie przyjmę ani grosza.

Jura spojrzał na niego gniewnie.

— Dobrze — rzucił zaperzony, podniósł się i sięgnął po kaszkiet. — Najlepiej będzie, że oddam zegarek w komisarjacie i wyjaśnię, gdzie go znalazłem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Doniesienia Związku

Przodowniczki i Przodownicy zespołów p r.! Ciąży tu na Was przyjęty obowiązek przeprowadzenia konkursu ze wszystkimi uczestnikami, którzy do tej pracy stanęli. Nie wolno żadnemu w połowie drogi stanąć i odpocząć, bo tu jeszcze jedyna okazja korzystania i przyswojenia sobie wiadomości zawodowych. Od was, przodownicy, zależy przebieg i ogólny wynik pracy w roku bieżącym, bo na nic nie przydadzą się wysiłki Związku, czy wyższej organizacji, jeżeli te drobne komórki nie będą sprawnie działać. Aby przewodnik należycie spełnił swoje zadanie, musi być: a) koleżeński, b) obowiązkowy, c) wytrwały, d) uczciwy, e) pracowity. Te zalety musi posiadać, aby być wzorem dla innych; o ile ich nie ma, musi je zdobyć. Więc bądźcie przygotowani, bo nadchodzi czas lustracji waszych poletek, aby je zastano w należytej pielęgnacji i z odpowiednio prowadzonym dzienniczkiem uprawowym. Musicie wykazać sprawność organizacyjną w Waszych SMP. Pamiętajcie, Przodowniczki i Przodownicy, Uczestniczki i Uczestnicy, że czekają was też inspekcje niezapowiedziane lustatora, bądźto z Województwa, bądźto Związku. Nie zamykajcie Waszych dzienniczków do szaf i skrzyń podczas Waszej nieobecności, ale zostawcie je tak, aby członkowie rodziny wiedzieli o nim, gdyż lustrator niezapowiedziany będzie chciał zobaczyć Wasz dzienniczek.

Jak to będzie 6 i 7 września br.? Już niewiele dni dzieli Was od tak wielkiej uroczystości, jaką jest obchód 10-lecia naszego Związku oraz Zjazd Delegowanych, mający się odbyć w dniach 6 i 7 września 1930 r. w Król. Hucie. Ażeby godnie reprezentować naszą organizację, powinniście już dziś Druhny i Druhowie, zaopatrzyć się w odznaki związkowe, czapki, i o ile możności, w mundury. Czapki i odznaki ma na składzie Związek, zaś co do mundurów, można zakupić w Związku materjał po 20.— zł za metr.

Wielka Wystawa prac druchen i druhów z okazji 10-lecia Związku. W połowie czerwca Związek wysłał do wszystkich Stowarzyszeń M. P. kwestjonarjusze, dot. powyższej wystawy. Stowarzyszenie winno było wypełnić wyżej wspomniany kwestjonarjusz i przysłać go do 1 lipca br. do Związku. Wiele stowarzyszeń nie zastosowało się do wskazanego terminu i nie przesłało jeszcze dotychczas kwestjonarjusza. Należy więc to jaknajprędzej uczynić.

40-lecie SMP. w Kochłowicach odbędzie się 20 lipca br. Druhowie wszystkich najbliższych SMP. niechaj uczczą gromadnie tak poważną uroczystość bratniego stowarzyszenia.

SMP. Nakło urządza w niedzielę. 20 lipca br. poświęcenie sztandaru, na które już dziś zaprasza wszystkie SMP. z okolicy, a przedewszystkiem z okręgu tarnogórskiego.

Na 20 lipca przypada również rocznica poświęcenia sztandaru SMP w Starym Bieruniu, na którą to uroczystość zaprasza się wszystkie okoliczne stowarzyszenia, a przedewszystkiem SMP. okręgu mysłowickiego.

Komunikaty Radja będą nadawane 18 i 25 bm. o godz. 20-tej.

Pokłosie „Święta Druchen"

Kryry: W niedzielę wszystkie druchny o godz. 7-mej rano wyruszyły w zwartych szeregach do kościoła na nabożeństwo. Tam nowe druchny składają uroczyste przyrzeczenie, a wszystkie ślą hołd swej Patronce i Królowej i czczą Jej Syna i Boga, przyjmując go w Komunji św. Po nabożeństwie uroczyste otwarcie wystawy robót ręcznych przez ks. patrona Kulika. Przychodzą wciąż nowi goście i zwiedzają wystawę. Druchny witają wszystkich serdecznie! Cieszą się szczególnie paniami delegatkami ze Związku w Katowicach. W południe zdjęcie fot. wystawy. Po południu zebranie, a na niem niespodzianka: rozdanie nagród druchnom, wyszczególnionym za piękne roboty.

Lubliniec. Dnia 1 czerwca br., SMPŻ. w Lublińcu obchodziło swoje doroczne „Święto Druchen", które poprzedzały 8-dniowe rekolekcje, odprawione przez naszego ks. Patrona Szynawę.

Z orkiestrą 74 pp., z sztandarem Młodzieży Męskiej, oraz delegacjami innych stowarzyszeń, kroczyły szeregi umundurowanych druchen do kościoła parafjalnego na uroczyste nabożeństwo. Piękny to był widok, kiedy około 130 druchen przystępowało do Komunji św.

Po południu odbył się w Parku Grunwaldzkim festyn ludowy. Przy dźwiękach muzyki liczni goście bawili się ochoczo, korzystając z pięknej pogody i urządzonych niespodzianek. Było tam strzelanie do tarczy o nagrody, oryginalna para japońska, zajmująca się pocztą japońską, wędka i wiele innych. Dzieci w różnobarwnych czapkach na czele i dwóch karzełków odtańczyły polonez. Dla smakoszy znalazł się obfity własny bufet.

Szczególne uznanie należy się naszym paniom z patronatu, które nie szczędziły trudu i pracy, że święto to wypadło imponująco pod każdym względem, za co tą drogą składamy jeszcze raz serdeczne podziękowanie.

Rybnik: W czasie sumy, odprawionej w intencji SMPŻ. druchny przystąpiły do Komunji św., a po południu urządzono wycieczkę do Mośnik.

Jaworze: Rano Msza św. z generalną Komunją św., a po południu uroczyste zebranie, na którem były deklamacje, referat „Opieka Marji" i śpiew pod kierunkiem ks. patrona.

Ruda Śl.: Rano o godz. wpół do 11-tej zebrały się druchny w mundurkach na wspólne nabożeństwo w kościele św. Józefa. Podniosłe kazanie wygłosił patron ks. Gawłowski. Podczas sumy, którą odprawił ks. patron, druchny przystąpiły do generalnej Komunji św.

Po południu o godz 6-tej, odbyła się uroczysta akademja, na którą złożył się obfity program, jak: śpiew chórowy, żywy obraz, przemowa ks. patrona, odegranie sztuki teatralnej p. t.: „Zwycięstwo Miłości", występ mandolinistek SMPŻ., korowody, deklamacje, monologi, mazur i t. d.

Akademję zaszczycili swą obecnością miejscowe duchowieństwo, oraz liczni goście.

Górki Wielkie: Ze względu na to, że 25 czerwca przypada w Skoczowie odpust, „Święto druchen" obchodzono w niedzielę, 17 czerwca. O godz. wpół do 8-mej zebrały się druchny w szkole i razem z dziećmi, które tego dnia przystępowały do 1-szej Komunji św., udały się do kościoła na Mszę św., w czasie której przystąpiły do Komunji św. Po nabożeństwie wróciły do szkoły na śniadanie, urządzone staraniem SMPŻ.

Mysłowice: O godz. 10-tej zebrały sie druchny w Kat. Domu Ludowym i w pochodzie ruszyły do kościoła. W czasie Mszy św. druchny przystąpiły do Komunji św. Po nabożeństwie majowem, urządzono wycieczke do lasu koło Ćmoka, urozmaiconą różnemi grami i korowodami. W wycieczce wziął udział ks. patron i panie z patronatu. Święto druchen poprzedziły trzydniowe nauki rekolekcyjne.

Dziedzice: Mszę św., odprawioną w tym dniu, oraz Komunję św., ofiarowały druchny na intencję ś. p. J. E. ks. biskupa Lisieckiego. Po południu odbyła się w ścisłem kółku u SS. Felicjanek wieczornica. Deklamacje, śpiewy i różne gry wypełniły program. Ks. patron Karol Franek przemówieniem swem nadał wieczornicy tak serdeczny nastrój, że pozostanie ona długo w pamięci tak druchnom, jak i szanownym gościom.

Mazańcowice: Święto druchen poprzedziły trzydniowe rekolekcje. Rano wszystkie druchny przystąpiły do spowiedzi, poczem udały się do „Ogniska", skąd wyruszył pochód z dwoma sztandarami do kościoła na Mszę św., w czasie której druchny przystąpiły do Komunji św. Po powrocie do „Ogniska", odbyła się uroczysta akademja, a następnie zdjęcie fotograficzne. Wieczorem odegrano sztukę p. t.: „Pod błogosławieństwem matki",

Skoczów: Na „Święto Druchen" przygotowywano się już od dłuższego czasu, albowiem z inicjatywy sekretarza gen. przygotowywano wystawę robót ręcznych. Urządzono ją w lokalu SMPM. w niedzielę, 1 czerwca. Druchny przyniosły tyle robótek, że patronat był w kłopocie, jak je pomieścić. Wystawę zwiedziło sporo miejscowych obywateli, a każdy z uznaniem i pochwałą wyrażał się o pracy druchen. Tegoż dnia odbyło się zebranie rodzicielskie, na którem byli także ks. protektor, radca i burmistrz Mocka, ks. patron Masny, cały patronat, p. nauczycielka Kozubowska z Międzyświecia. razem ze swemi uczennicami, p. nauczyciel Karuga, komendant związkowy, i wielu obywateli.

Z życia Stowarzyszeń Młodzieży

Z życia okręgu SMPŻ. katowickiego. (Okręgowa pielgrzymka do Piekar.) Z okazji dziesięciolecia Związku, okręg nasz urządził pielgrzymkę do Piekar, tej śląskiej Częstochowy, by u stóp cudownego obrazu Najświętszej Panienki, Królowej Korony Polskiej, przemożnej Patronki naszych stowarzyszeń, podziękować za dotychczasową opiekę i otrzymane łaski, oraz zaczerpnąć siły do dalszej pracy.

W pielgrzymce wzięło udział 213 druchen z SMPŻ.: Bielszowice, Katowice-katedra, Katowice-Załęże, Król. Huta, par. św. Barbary, św. Jadwigi i św. Józefa, Mysłowice, Piekary, Roździeń-Szopienice, Ruda Śl., Suszec, Szarlej i jako gość druchny z Mazańcowic, okręgu cieszyńskiego. W czasie Mszy św. przed cudownym obrazem, prawie wszystkie druchny przystąpiły do Komunji św. Po śniadaniu odbyło się zebranie zarządowe okręgu w „Ognisku" SMPŻ, a następnie plenarne w sali Domu Związkowego.

Po południu udałyśmy się na kalwarję, i tu pod przewodnictwem ks. Józefa Matuszka, sekretarza generalnego, a zarazem naszego patrona okręgowego, odprawiłyśmy Droge Krzyżową. Przy X-tej stacji niespodziewanie spadł duży deszcz i Drogę Krzyżową musiałyśmy dokończyć w kościółku św. Krzyża.

Miejscowe druchny wraz z ks. prałatem Pucherem przyjęły nas bardzo serdecznie. Wyszły po nas na stację, a następnie gościły nas w ślicznie przybranem własnem swem „Ognisku", starając się, by czas spędzony w Piekarach zeszedł nam jaknajprzyjemniej. Udało im sie to w zupełności, za co składamy im staropolskie „Bóg zapłać!" *Sekretarka okręgowa.*

Panewnik. Jak ubiegłe lata, tak i tego roku SMP. w Panewniku, chcąc godnie i uroczyście uczcić swego patrona, urządziło nowennę do św. Antoniego. Przez 9 dni o wieczornej porze, druhowie gromadzili się w kościele przed ołtarzem św. Antoniego i z zapałem modląc się, prosili swego patrona o łaski i błogosławieństwo, każdy wedle swojej potrzeby. W ostatnich 3 dniach nowenny wygłaszał miejscowy patron stowarzyszenia O. Karol Bick kazania, a po kazaniach odbyło się błogosławieństwo sakramentalne. Na zakończenie tej uroczystości przystąpili druhowie w niedzielę, 15 czerwca, do wspólnej Komunji św. Uroczystość ta pozostanie długo w pamięci druhów.

Wielki zlot młodzieży trzech okręgów w Białej-Bielsko. W niedzielę dnia 15 czerwca, zjechała się młodzież Związku Krakowskiego (okręg bielski, żywiecki) i Śląskiego (okręg cieszyński) do Białej na zlot. O godz. 9-tej odbyła się zbiórka młodzieży na boisku Sokoła, poczem wyruszono na nabożeństwo. Po nabożeństwie udała się młodzież pochodem do teatru miejskiego w Bielsku na uroczystą akademję. Między innymi przemawiali: wicestarosta bialski, sekretarz generalny Związku Krakowskiego, dyrektor p. Grządziel i przedstawiciele innych towarzystw. Po akademji młodzież ruszyła pochodem na boisko Sokoła. Po przerwie obiadowej o godz. 3-ciej, rozpoczęły się zawody sportowe, a mianowicie: lekkoatletyczne i gry ruchowe (koszykówka, siatkówka). Zawody te wykazały, że sport w wioskach podgórskich pomyślnie się rozwija. Na zawody przybył komendant Związku Śląskiego, p. naucz. Karuga z Król. Huty, patron okr. cieszyńskiego, ks. Skudrzyk i przedstawiciele innych towarzystw. Najlepszych lekkoatletów mają SMP. w Kozach, w Komorowicach i w Żywcu. W grach ruchowych, drużyny SMP. z Kamienicy, Komorowic i Bielska odznaczyły się piękną grą. Po zawodach nastąpiło wydanie nagród. O godz. 8-mej odbył się na sali domu SMP. w Białej wieczór familijny. Koncertowała orkiestra SMP. z Żywca, która wykazała, że jest pierwszorzędną orkiestrą, a huczne oklaski świadczyły o tem, że zadowoliła swych słuchaczy. Młodzież z SMP. Białej odegrała bardzo udatnie sztukę: „Przysposobienie Wojskowe".

Zlot w Białej-Bielsko wykazał, że młodzież skupia się w szeregach katolickich, że pracuje nad wyrobieniem nie tylko ducha, ale i ciała, w myśl swego pięknego hasła „Bóg i Ojczyzna".